

Dariusz Radziwiłłowicz

W odpowiedzi Jakubowi Wojtkowiakowi

Echa Przeszłości 11, 397-399

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

otworzył atrakcyjny badawczo temat. Z drugiej strony, nie można nie docenić wysiłku Dariusza Radziwiłłowicza. Jego praca, choć niedoskonała, jest pierwszą w historiografii próbą całościowego ujęcia dziejów polskich formacji wojskowych we wschodnich rejonach Rosji w czasie toczącej się tam wojny domowej. W niektórych częściach, choćby w opisie walk w obronie Kolei Transsyberyjskiej, niezwykle trudno będzie innym historykom dodać coś nowego. Należy wyrazić uznanie dla pracy włożonej przez Autora w zgromadzenie i wykorzystanie polskich materiałów archiwalnych, prasy z epoki i licznej literatury przedmiotu. Dlatego też książka *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, mimo wszystkich jej mankamentów, jest interesująca i pożyteczna dla każdego czytelnika, zarówno profesjonalnego historyka, jak i zwykłego zjadacza chleba, który interesuje się dziejami oręża polskiego, szczególnie w pierwszej połowie minionego wieku.

Jakub Wojtkowiak
(Poznań)

W odpowiedzi Jakubowi Wojtkowiakowi

Wyrażając słowa uznania Panu Profesorowi Jakubowi Wojtkowiakowi za trud zapoznania się z opracowaniem mojego autorstwa¹, chylę czoło także przed słusznymi słowami jego krytyki. Wezmę je z całą pewnością do serca. Jednakże nie mogę pozostać obojętnym wobec – jak to ujął jeden z znanych profesorów – „wszytkoistycznym oczekiwaniom” tudzież pewnym złośliwościom skierowanym pod adresem autora, a wyrażonym w recenzji Jakuba Wojtkowiaka.

Podjmując temat polskich formacji wojskowych we wschodniej Rosji oraz na Syberii zdawałem sobie sprawę z wielu ograniczeń. Należały do nich m.in. ogrom materiałów znajdujących się w kraju (także tych jeszcze niezbadanych) i za granicą, w archiwach rozrzuconych na ogromnym obszarze oraz skąpe środki finansowe, jakie miałem do dyspozycji.

Niepokojąco musiała brzmieć także odpowiedź na pytanie: dlaczego polscy historycy nie zmierzili się z powyższym tematem, mimo że niektórzy z nich – jak się okazuje – są znakomicie zorientowani w krajowych i zagranicznych zasobach archiwalnych. Dlaczego do tej pory brak jest naukowej monografii Armii Polskiej we Francji? Dlaczego nie ukazała się jeszcze w Polsce monografia dotycząca Korpusu Czechosłowackiego?² Dlatego we

¹ D. Radziwiłłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009.

² W 2008 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Jan Paweł Wiśniewski obronił pracę doktorską pod kierunkiem naukowym prof. Zbigniewa Karpusa *Korpus Czechosłowacki w Rosji (1918–1920)*. Należy mieć nadzieję, że praca ta wkrótce zostanie wydana drukiem.

wstępie (s. 32) bardzo wyraźnie i czytelnie zastrzegłem: „**Autor ma pełną świadomość, że dzieje polskich formacji zbrojnych w Rosji wymagają dalszych badań. Szczególnie należałoby także skorzystać ze źródeł i dokumentów archiwalnych przechowywanych w innych niż w RGWA archiwach obecnej Rosji**”.

Recenzent wymienia szereg archiwów oraz zespołów archiwalnych, które pominąłem. Ignorując wyrażone przeze mnie zastrzeżenia, jak np. te na s. 30: „... **stwierdzenie a priori, że w dokumentach wymienionych sowieckich dywizji nie ma informacji o walkach z polską dywizją, byłoby nieuzasadnione. Powrót do tych materiałów w przyszłości jest, jak się zatem wydaje, sprawą nadal aktualną**” stwierdza: „W RGWA Dariusz Radziwiłłowicz nieco informacji zaczerpnął z zespołów białych armii...”, i cytując mnie: „zadał sobie także trud przeprowadzenia kwerendy zespołów dywizji wchodzących w skład 5. Armii Frontu Wschodniego” wydał wyrok – był to trud „bezowocny”. Nie wiem, na jakiej podstawie Recenzent twierdzi, że był to trud „bezowocny”. Jestem jednak innego zdania, chociażby dlatego, że nie wszystkie materiały pozyskane w tym rosyjskim archiwum wykorzystałem w omawianej pracy.

Łatwo jest dzisiaj krytykować osobę, która nie bacząc na powyższe ograniczenia podjęła się realizacji tego tematu. Jeszcze łatwiej wypominać, że nie „spenetrował” tego czy innego zagranicznego archiwum. Tu Szanowny Recenzent wytyka mi – jak pisze: „Dużo poważniejsze [...] braki w kwerendach zagranicznych...” podając jako przykład Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracii) oraz „francuski odpowiednik naszego CAW – Service historique de la Defence w Vincennes”.

Tak, to prawda, nie miałem tego szczęścia być w powyższych archiwach, a także a może zwłaszcza w Archiwum Państwowym Obwodu Nowosybirskiego (Gosudarstwiennyj archiw Nowosibirskoj obłasti), Archiwum Państwowym Obwodu Omskiego (Gosudarstwiennyj archiw Omskoj obłasti), Archiwum Państwowym Obwodu Tomskiego (Gosudarstwiennyj archiw Tomskoj obłasti) i w kilku innych syberyjskich, gdzie znajdują się także liczne i bezcenne dokumenty dotyczące polskich organizacji politycznych i wojskowych z interesującego mnie okresu.

Należy wspomnieć także o publikacjach dotyczących formowania polskich oddziałów w 1918 r. zamieszczanych w „Wiestniku Tomskowo gosudarstwiennego uniwersiteta” przez pracowników Uniwersytetu Państwowego w Tomsku. Niestety zbyt późno je otrzymałem.

Recenzent twierdząc, że Francuzi odgrywali „czołową” rolę na Syberii pomija chociażby Japonię i jej rolę w interwencji na Dalekim Wschodzie i Syberii (po Bajkał), dlaczego więc nie postawił zarzutu, że nie „spenetrowałem” archiwów japońskich, że nie sięgnąłem do literatury japońskiej. Ubolewam także, że nie przebyłem szlaku ewakuacji wojsk sprzymierzonych – przynajmniej na trasie Nowosybirsk – Krasnojarsk – Irkuck.

Oceniając kolejne rozdziały Recenzent najwyższe noty wystawił rozdziałowi V pisząc, że „jest niekwestionowanym osiągnięciem Dariusza Radziwił-

łowicza”. To miłe słowa, aczkolwiek inne osoby uznały drugi rozdział za najwartościowszy. Niestety, nie mogę zgodzić się do końca z opinią wyrażoną przez Jakuba Wojtkowiaka, która brzmi: „Ze względu na głównie partyzancki charakter wojsk przeciwnika, trudno było liczyć na istotne wzbogacenie informacji na temat walk w archiwach rosyjskich” i w końcowej części recenzji „...w opisie walk w obronie Kolei Transsyberyjskiej, niezwykle trudno będzie innym historykom dodać coś nowego”. Otóż pozwolę sobie jednak nie zgodzić się z tą opinią. Walki 5. DSP z partyzantką bolszewicką są odzwierciedlone – i jak się wydaje nieznanym polskim historykom – także w dokumentach m.in. Archiwum Państwowego Obwodu Nowosybirskiego (Gosudarstwiennyj archiw Nowosibirskoj obłasti). Znajdują się tam także relacje i wspomnienia m. in. bolszewickiego dowódcy partyzanckiego I. W. Gromowa. W tym miejscu truizmem będzie stwierdzenie, że zbadanie wszystkich archiwów w Rosji pod kątem poszukiwań materiałów dotyczących polskich formacji zbrojnych w latach 1918-1920 jest jednak przedsięwzięciem czasochłonnym i wymagającym sporych nakładów finansowych.

Zdając sobie sprawę z ogromu materiałów rozproszonych na tak znacznym obszarze postanowiłem skupić się na polskich archiwach oraz polskiej literaturze przedmiotu przeciw także do końca niewykorzystanych.

Trudno ustosunkować się do wszystkich redakcyjnych uwag Recenzenta skądinąd słusznych. Mogę przyznać, że często nie musiałem pomijać paginacji w dokumentach archiwalnych, ponieważ np. w CAW w niektórych teczkach dokumenty w ogóle jej nie posiadały. Inną kwestią, o której powinienem wspomnieć we wstępie – tu przyznaję rację Recenzentowi – była chęć utrudnienia pracy plagiatorom³.

I na koniec pragnę odnieść się do słów Recenzenta, świadczących – jak się wydaje – o Jego stosunku do Sił Zbrojnych: „Były oficer, do tego służący w centralnych instytucjach Ministerstwa Obrony Narodowej powinien więc wiedzieć, że na czele sztabu radzieckiej dywizji stał »szef« a nie »naczelnik«”. Otóż zapewniam Szanownego Recenzenta, że znajomość języka rosyjskiego czy też struktur Armii Radzieckiej nie była obowiązkowa w jednostkach WP, ani tym bardziej w instytucjach centralnych MON, zwłaszcza po 1989 roku, kiedy to zacząłem tam służyć.

Musi Pan przyznać Szanowny Recenzencie, że przed polskimi historykami na obszarze poruszonym przez moją książkę jest jeszcze ogrom pracy. I chyba bardzo dobrze, bowiem nigdy nie twierdziłem, że moja praca wyczerpuje całkowicie zagadnienie.

Dariusz Radziwiłłowicz
(Olsztyn)

³ O pewnych niepokojących zjawiskach w polskiej historii wojskowej pisze toruński historyk prof. dr hab. Waldemar Rezmer: *Kilka uwag o aktualnym stanie polskiej historii wojskowej* (wojskowości), w: *Wojna jako przedmiot badań historycznych*, red. K. Olejnik, Toruń 2006, s. 127–141.